Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 292 — Lwów, wtorek 19 grudnia 1933 — Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 6·—

20 — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce — groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Przedświąteczne oczekiwania

(Korespondencja własna)

Warszawa, 17 grudnia.

Rozpoczynający się dziś tydzień ma stać się decydującym dla losów nietyle samej nowej konstytucji, ile jej twórców. Cały elaborat, wyszły z obrad „higjenicznych", cierpi dotąd na silną a nieznaną chorobę, mianowicie niewiadomo, czy „miarodajny czynnik" akceptuje to wszystko, co p. Car spreparował. Właśnie w tym tygodniu ma podobno — bo jeżeli chodzi o p. Józefa Piłsudskiego nikt nigdy nic pewnego powiedzieć nie może — nastąpić jakaś enuncjacja w ulubionej formie wywiadu — mówią, że p. Miedziński już szykuje pióro.

Cała robota wisi tak długo w powietrzu, dopóki autorzy nie wiedzą, czy „tam" znajduje uznanie. Może się powtórzyć historja z przed dwóch lat, kiedyto gotowy już jako owoc „wieczorów czwartkowych" elaborat poszedł do lamusa, nie znalazłszy aprobaty. Dlatego należy ze sceptycyzmem przyjmować doniesienia prasy sanacyjnej, jakoby zaraz po świętach projekt miał znaleźć się w komisji konstytucyjnej, ponieważ to wcale od chcących nie zależy.

Twórcy projektu, swoją drogą, zrobili wszystko, aby to uznanie uzyskać. Ich „tezy" wojskowe: nominacja naczelnego wodza, oddanie armji w czasie pokoju w ręce prezydenta, a w razie wojny w ręce mianowanego przez niego naczelnego wodza, zupełne wyeliminowanie Sejmu od wpływu na te sprawy — wszystko to wskazuje, że zapamiętali sobie walki, jakie się toczyły od r. 1922 o to wszystko, a które prowizorycznie tylko zostały rozstrzygnięte po maju 1926, ale rozstrzygnięte siłą faktów, podczas gdy tam, jak wiadomo, bawią się w legalistów, chcą mieć wszystko ulegalizowane, aby móc z uśmiechem i ironją mówić, że u nas niema dyktatury, a rządzi czysta demokracja.

Gdy przyjdzie czas na odsłonięcie zakulisowych zajść, które dotychczas udaremniały uchwalenie nowej konstytucji, a wreszcie doprowadziły połowicznie tylko do celu, wówczas stanie się jasne, że właśnie te sprawy wojskowej natury — podane wyżej w najszerszych tylko zarysach — były powodem tej zwłoki. Zdawałoby się, że nic prostszego, jak poprosić o opinję, czy nawet o wskazówki — tak tylko się zdaje, gdyż nawet obecnie bardzo wątpliwem jest, czy p. Car, albo inny z czołowych współautorów uzyskał „audjencję" bodaj dla przedłożenia elaboratu. Ogłoszono główne jego „tezy" na chybił trafił w nadziei, że może to będzie nie pierwszy zawód. Z tem działacze sanacyjni już są oswojeni.

Wielką uwagę zwracano na zjawienie się p. Prystora na piątkowem posiedzeniu Sejmu. Pierwszy to raz od swej dymisji w maju p. Prystor wziął udział w jakiejś akcji politycznej i nikt nie wierzy, aby ten porządek dzienny, który na tem posiedzeniu był do obrobienia, skłonił go do opuszczenia podmiejskiej jego siedziby pod Wilnem i pofatygowania się do stolicy. Kto zna specjalny stosunek p. Prystora do Belwederu, musi mimowoli połączyć ten przyjazd ze sprawą konstytucji — może on ma być „łącznikiem" między tymi, którzy ją ułożyli, a tym, dla którego została przykrojoną. Przypuszczenie to można uzasadnić także tem, że nawet ten mały kontakt, jaki istnieje między rządem a właściwą jego głową, w sprawie konstytucyjnej zupełnie nie funkcjonuje. Rząd ogłosił, że w tej sprawie nie jest zainteresowany — rzecz całkiem zrozumiała: nie można mieć zainteresowania dla sprawy, w której nie ma się głosu. Jak będą dyrektywy, to i zainteresowanie się znajdzie.

—ooo—

Wyrok w procesie lipskim

BĘDZIE OGŁOSZONY W SOBOTĘ 23 GRUDNIA

Lipsk, 17 grudnia (PAT). Według oświadczenia przewodniczącego ogłoszenie wyroku w procesie o podpalenie Reichstagu nastąpi w sobotę 23 bm., a więc w przeddzień wigilji Bożego Narodzenia. Rozprawa rozpocznie się 23 bm. o godzinie 9'30.

OSTATNIE SŁOWO DYMITROWA

Na sobotniej rozprawie po słabej replice prokuratora przewodniczący zapytuje oskarżonych, czy życzą sobie zabrać głos.

Van der Lubbe: Nie, rezygnuję z ostatniego słowa.

Przewodniczący: A oskarżony Torgler?

Torgler: Chcę przemawiać dopiero po Bułgarach.

Przewodniczący po chwili namysłu: Dobrze. Dymitrow! A pan będzie przemawiał?

Dymitrow z promieniującą radością: Rzecz jasna, panie prezydencie. Chcę się jasno i dobitnie wypowiedzieć.

Obecni na sali podnoszą się z miejsc i wśród zupełnej ciszy **Dymitrow** rozpoczyna swą mowę, przechodząc odrazu do ofensywy. Padają słowa ostrej krytyki. Przedmiotem gwałtownych ataków są przedewszystkiem oskarżyciele, pod których adresem Dymitrow ma najwięcej słusznych żalów. Nie daliście mi obrońcy z wyboru, mimo, że o tę odpowiedzialną funkcję zabiegały najtęższe głowy prawnicze świata. Do adwokata Teicherta przyznaję szczerze, zaufania nie miałem i nie mam. Powód — panujące w Niemczech nastroje i stosunki. Nie przywiązuję żadnej wagi do jego obrony. Dymitrow cytuje najcharakterystyczniejsze ustępy aktu oskarżenia, przewodniczący przerywa mu.

Dymitrow: Uzasadnienie aktu oskarżenia, darujcie panowie, było naprawdę bardzo lekkomyślne.

Przewodniczący: Odpieram stanowczo ten zarzut. pan ma replikować jedynie na to, co było przedmiotem rozprawy głównej.

Dymitrow: Przecież na podstawie motywów tego oskarżenia trzymacie nas w więzieniu już 9 miesięcy. Posądzano nas, że przyjechaliśmy tu dla wywołania rewolucji i utworzenia w Niemczech sowieckiej republiki.

Dymitrow kilkakrotnie używa szeregu niezmiernie drastycznych i obraźliwych uwag pod adresem systemu, panującego w Niemczech, za co otrzymuje ostre upomnienie od przewodniczącego.

Dymitrow: Mojem zdaniem, van der Lubbe posiadał spólników. Kim jest ten Holender? komunistą, czy anarchistą? Ja twierdzę, że van der Lubbe jest zbuntowanym lumpenproletarjuszem. Komuniści tego nie robią i milczeniem swojem nie stawiają niewinnych ludzi w przykre położenie. Van der Lubbe nie jest więc komunistą, nie jest anarchistą, jest lumpenproletarjackim zdrajcą interesów robotniczych, zboczeńcem komunizmu.

W chwili, gdy Dymitrow wypowiada te drastyczne słowa, **van der Lubbe się śmieje.**

Dymitrow: Oskarżyciel zastosował fałszywą strategję, gdyż śledztwa nie prowadził tam, gdzie byli ukryci istotni sprawcy podpalenia Reichstagu (wrzawa i protesty).

Przewodniczący: Ograniczam panu czas do 10 minut.

Dymitrow: Zbyt ponure światło rzucają na siebie oskarżyciele, jeżeli świadków odwodowych uważają za kłamców, a zeznania każdego narodowego socjalisty traktują jako „wiarygodne". Niewątpliwie wśród hitlerowców są także ludzie porządni i godni zaufania. Tych, którzy tu zeznawali, nie mogę uważać za takich. (Wrzawa, protesty i ostra nagana dla Dymitrowa).

Gdy Dymitrow rozpoczyna krytykę świadków obciążających, na sali powstaje atmosfera bardzo gorąca. Naprężenie wzrasta z minuty na minutę. Dymitrow raz poraz przeplata sprytnie złośliwemi uwagami, cytując dostosowane odpowiednio ustępy z aktu oskarżenia. Wkońcu oświadcza: **Żądam**, aby nas uwolniono nie „dla braku dostatecznych dowodów winy" ,lecz „z powodu całkowitej niewinności". Ażeby jasno sprecyzować motywy, żądam, by trybunał Rzeszy: 1) uznał posądzenie nas, Bułgarów, o współudział w podpaleniu Reichstagu za wielką niesprawiedliwość i by stwierdził zarazem naszą absolutną niewinność, 2) by oskarżonego Holendra van der Lubbego uznał za zdrajcę interesów robotniczych i proletarjatu, 3) by sprawców mego i towarzyszów moich aresztowania pociągnął do surowej odpowiedzialności karnej, a mnie na ich rachunek przyznał odpowiednie odszkodowanie za niesłuszne pozbawienie wolności osobistej i stracony czas.

Przewodniczący: Dość już tego. Dymitrow, skończyć.

Na sali hałas i protesty.

Dymitrow próbuje jednak mówić dalej, ale ostatnie jego słowa giną w ogólnej wrzawie.

OSTATNIE SŁOWO TORGLERA

Torgler w przeszło godzinnej mowie, podziękowawszy na wstępie swemu obrońcy za dobrze spełniony obowiązek, nadzwyczaj ostro atakuje nadprokuratora Wernera. „Nigdy dotąd na całym świecie nie było wypadku, żeby oskarżyciel bez dowodów winy domagał się dla oskarżonego kary śmierci. Pierwszy taki wypadek zdarzył się w Lipsku. Przejdzie to zapewne do historji. Oświadczam, że cała moja działalność polityczna sprowadzała się do dwóch zasadniczych celów: obrony pokrzywdzonych interesów ludu pracującego i walki o poprawę bytu warstw robotniczych. Niemiecka partja komunistyczna potępia bezmyślny czyn podpalenia Reichstagu. Zbrojnego przewrotu nie przygotowywała. Nigdy nie byłem owiany duchem rewolucyjnego romantyzmu. Od czternastego roku życia jestem zdecydowanym wyrazicielem socjalizmu i **nadal nim pozostanę.** Ze sprawą podpalenia Reichstagu nie mam nic wspólnego. Na ławę oskarżonych dostałem się niewinnie. Proszę o uwolnienie.

Po krótkich słowach Popowa i Tanewa przewodniczący zakończył rozprawę, zapewniając opinję publiczną, że trybunał Rzeszy przystąpi do objektywnej oceny materjału i wydania sprawiedliwego wyroku.

* * *

Rozprawa toczyła się przez okres 3 miesięcy, z czego 6 tygodni trybunał urzędował w Reichstagu w Berlinie. Ogółem odbyło się 56 posiedzeń. Przed trybunałem przewinęło się przeszło 200 świadków, nie licząc pół tysiąca osób, przesłuchanych policyjnie w okresie wstępnego śledztwa. Z zagranicy, m. in. z Rosji i Bułgarji, przybyły do Berlina względnie Lipska przeszło 15 świadków. Protokóły posiedzeń przekroczyły 15 tys. stron pisma maszynowego.

Na froncie oświaty i kultury.

Ruch Czerwono-harcerski

Konferencja i kurs w Częstochowie

W ciągu trzech dni (8, 9, 10 b. m.) pracował w Częstochowie **Kurs Czerwono-harcerski**, połączony z konferencją Ogólnokrajową. Byłem na nim w charakterze przedstawiciela Zarządu Głównego T. U. R.

Zdając sprawozdanie z **Kursu** na posiedzeniu Zarządu Głównego T. U. R., podkreśliłem z całą przyjemnością bardzo mile i **dodatnie wrażenie**, jakie sprawił on na mnie. Obecnych było 55 delegatów z najróżniejszych stron kraju; z organizacyj małopolskich brakło jednak Krakowa i Tarnowa. (Tarnów usprawiedliwił się wyborami samorządowemi)

Dyskusja była niezmiernie żywa. Wykazała wielką troskę wszystkich delegatów o dobro swojej pomyślnie rozwijającej się organizacji. Nie było napuszonych frazesów, zato było drobiazgowe badanie warunków rozwoju organizacji, wydawania **„Gromady"**, metod wychowawczych i t. p. Na porządku dziennym, oprócz sprawozdań, były referaty o wychowaniu wolnomyślicielskiem (tow. **Sikorski**), o czerwono-harcerskich podstawach wychowawczych (tow. **Jasiński**), o zbiórkach czerwono-harcerskich (tow. **Krysińska**). Referenci i mówcy podkreślali te **prześladowania**, z któremi spotyka się ruch czerwono - harcerski, zwłaszcza ze strony władz szkolnych.

Dwie dodatnie cechy uderzyły mnie w pracach kursu. Po pierwsze znaczne **zrozumienie doniosłości zagadnień wychowawczych**; nasze czerwone harcerstwo potrafiło już wytworzyć grono ludzi poważnie zajmujących się sprawami wychowania socjalistycznego. Świadczy o tem „**Gromada**" i jej dodatek instrukcyjny; świadczy o tem także inicjatywa wydania książki tow. **Kanitza** i t. d. Obecnie drukuje się obszerna książka instrukcyjna: pozatem ma ukazać się książka do czytania dla czerwonych harcerzy.

Druga cecha dodatnia — to dążenie do samowystarczalności w poczynaniach organizacyjnych. Świadczy o tem regularne ukazywanie się „**Gromady**" od szeregu lat. Na konferencji częstochowskiej omawiano bardzo poważnie i szczegółowo takie kwestje, jak kolportaż, składki i t. d. Nie lekceważono tych t. zw. „drobiazgów", gdyż te drobiazgi są podstawą dobrze funkcjonującej organizacji. W ten sposób mamy do czynienia ze szkołą solidności organizacyjnej.

Razem cała organizacja liczy dziś przeszło 2000 członków. Co najważniejsza, pomyślnie pracuje dalej i rozwija się.

Uchwalono centralę organizacji nazywać Radą nie „krajową", lecz „**Główną**". Wiek organizacyjny podwyższono o rok, t. zn. do lat 16. Dwa momenty wywołały jednak zastrzeżenia na Zarządzie Głównym T. U. R. Po pierwsze — brzmienie tez referenta o wychowaniu wolnomyślicielskiem (nie poruszono momentów społecznych); te tezy jednak nie są formalnemi uchwałami konferencji. Po drugie podkreślono pewne braki w nowem sformułowaniu „praw" czerwonego harcerza.

Ale to są, naturalnie, drobiazgi. Całość kursu i konferencji wypadła bardzo dobrze. Żadnych tarć, żadnych nieporozumień, **serdeczna atmosfera** od początku do końca. Przedewszystkiem zaś dużo, dużo **wiary** w lepszą przyszłość naszego ruchu, — mimo ciężkich warunków, w jakich żyjemy. Z całem zrozumieniem podkreślano, że te warunki wymagają kształcenia twardych, nieugiętych **charakterów**.

Serdeczne **życzenia** dla naszych młodych towarzyszy w pracy oświatowej! Niech pomyślnie pracują i rozwijają swą pracę dalej!

K. Cz.

Loterja książkowa T.U.R.

Zarząd Główny T. U. R., pragnąc pobudzić zainteresowanie książką wśród swych członków, a jednocześnie zdobyć nieco środków na rozszerzenie własnej bibljoteki, zorganizował loterję książkową, której ciągnienie odbyło się w dniu 29 czerwca b. r. Biletów wypuszczono 3,000, co piąty los wygrywał. Zakupiono i otrzymano w darze od przyjaciół Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego ogółem 600 wartościowych dzieł naukowych i beletrystycznych. Wśród nich znajdowały się tak cenne wygrane, jak: komplet dzieł Stefana Żeromskiego „Żółty Krzyż" Andrzeja Struga, Pamiętniki Ignacego Daszyńskiego, komplet wydawnictw „Światła", „Pamiętniki Bezrobotnych" — Wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Los potraktował najprzychylniej Oddział T. U. R. we Lwowie, który wygrał dzieła Żeromskiego.

T. U. R. zamierza loterje tego rodzaju urządzać rok rocznie, pragnie loterje książkowo - artystyczne uczynić wprost potrzebą naszej organizacji. Następna odbędzie się w roku przyszłym i zapewne już od stycznia będzie można zaopatrywać się w bilety. Przygotowane zostaną zarówno **wielkie, cenne wygrane** w postaci książek, obrazów, oraz artystycznych drobiazgów, jak i małe „**wygrane pocieszenia**".

Zarząd Główny T. U. R. zwraca się przeto do swych niezawodnych i wypróbowanych przyjaciół, w pierwszym rzędzie autorów i wydawców, z prośbą o nadsyłanie książek, obrazków i t. p. (Sekretarjat Generalny T. U. R., ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 595-03).

Z. P.

ZJAZD WALNY T. U. R. NA WIOSNĘ

Z końcem maja 1934 r. odbędzie się VI walny zjazd T. U. R. Wszystkie oddziały winny przygotowywać sprawozdania za ostatnie półrocze i w styczniu nadesłać je do Sekretarjatu Generalnego. Ogólne sprawozdanie z działalności T. U. R. obejmie okres dwuletni t. j. rok 1932 i 1933.

***

SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH W KRAKOWIE.

Krakowski oddział T. U. R. im. A. Mickiewicza uruchamia od połowy grudnia b. r. *Szkołę Nauk Społecznych*. Celem Szkoły jest „ułatwienie i umożliwienie kształcenia się ludziom pracy, a to w naukach społecznych, higjenie społecznej, ustawodawstwie i naukach pomocniczych, a także prowadzenie samodzielnych badań z zakresu nauk społecznych i kształcenie działaczy oświatowych". Szkoła urzeczywistniać będzie powyższe cele przez wykłady, kursy, ćwiczenia seminaryjne, wycieczki, bibljoteki, czytelnie i wydawnictwa. Między innymi wykładać będą: tow. tow. dr. *Kropatsch*, docent dr. *Wachholtz*, tow. dr. *J. Bross*, tow. dr. *F. Gross*, dr. W. *Ormicki*, tow. red. E. *Haecker*, tow. dr. *Medyński* i magr *Israeli*. Dotąd organizacje robotnicze zgłosiły kilkudziesięciu słuchaczy, tak, że - zapisanymi indywidualnie liczba słuchaczy wynosi już ponad 50 osób.

Szkoła i Nauczyciel

Cierpliwość mas nauczycielskich

wyczerpuje się

Potulne rzesze nauczycielskie pod wpływem klęsk, spadających na szkołę i nauczyciela coraz jaśniej zaczynają orientować się w sytuacji, coraz jaśniej też oceniają politykę Zarządu Głównego Z. N. P.

Na ostatniem Walnem Zebraniu Oddziału Warszawskiego znaczna część zebranych dała temu wyraz, opuszczając salę wśród głośno rzucanych oskarżeń pod adresem Zarządu. Nadesłano nam teraz ze Śląska rezolucję, którą tam powzięło nauczycielstwo związkowe. Rezolucję tę przytaczamy poniżej:

„Nauczycielstwo związkowe szkół powszechnych i średnich zgromadzone w dniu 29 listopada 1933 r. w liczbie 106 osób na *Nadzwyczajnem Zebraniu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Królewskiej Hucie*, poruszone do głębi i rozgoryczone tragiczną nad wyraz sytuacją, w jakiej znajdzie się szkolnictwo i nauczycielstwo po wprowadzeniu w życie ostatnich dekretów P. Prezydenta Rzeczypospolitej i przygotowywanych rozporządzeń wykonawczych Rządu w sprawach uposażenia, pragmatyki służbowej i ustawy emerytalnej:

1) wyraża pod adresem Władz Związkowych *największe zdziwienie i oburzenie*, że nietylko nie potrafiły w ostatnich czasach wywalczyć poprawy losu szkoły i nauczyciela, ale przez swą niezrozumiałą taktykę, polegającą na zupełnej bierności *dopuściły do zaprzepaszczenia wszystkich zdobyczy*, osiągniętych w pierwszych latach istnienia Rzeczypospolitej;

2) przestrzega Władze Związkowe przed dalszem wykolejaniem Związku z torów tych szczytnych idej, które doprowadziły Związek do dzisiejszego rozrostu i potęgi, gdyż wszelkie dalsze zbaczanie z tej drogi *prowadzi do kompletnego rozbicia i nieuchronnej zagłady Związku;*

3) *wzywa Władze Związkowe, aby w tej ostatniej godzinie ocknęły się z apatji i bierności* i zdobyły się wreszcie na męski czyn związkowy, do jakiego przez długi szereg lat same w każdej ważniejszej potrzebie wzywały karne zastępy związkowców, nigdy się nie zawodząc i wychodząc zwycięsko z najtrudniejszych nawet sytuacyj;

4) domaga się wreszcie kategorycznie aby *Władze Związkowe skończyły bezwzględnie ze stosowaniem w organizacji jakiegokolwiek terroru*, (jak to wydarzyło się na Śląsku) respektowały należycie statut Związku i liczyły się z opinją i wolą ideowych mas nauczycielstwa związkowego, pomnąc, że tam gdzie się rozpoczyna dyktatura kończy się właśnie organizacja zawodowa, wyrosła na podłożu ideowem".

Tragi-komiczne

Wśród członków Z. N. P. szerzy się nieuzasadnione wskutek panujących stosunków wrzenie z powodu finansowej polityki Związku. Głuchy bunt budzi fakt, że bogata organizacja, budująca potężne gmachy, finansująca ogromną ilość wydawnictw, wyrzucająca pieniądze członków na kosztowne zjazdy nauczycielskowe, nie troszczy się wcale o los swego członka, gdy ten znajdzie się w nędzy. Sprawę bezrobotnych członków Z. N. P. załatwia w sposób niezwykle pomysłowy. Z. N. P. „nie ma bezrobotnych" — wykreśla ich poprostu z listy członków i sprawa jest załatwiona. W swoisty też sposób troszczy się Z. N. P. o wdowy i sieroty. Do szkół rozesłany został poniższy okólnik:

Zarząd Główny

Związku Nauczycielstwa Polskiego Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 25. Warszawa, data stempla pocztowego.

Towarzyski Kurs Tańców

Sekcja Wdów i Sierot przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego organizuje lekcje tańców nowoczesnych. Lekcje odbywać się będą i t. d.

Wdowy i sieroty po nauczycielach cieszcie się! Z N P myśli o Was. Komplety tańca, dla **wdów i sierot po członkach Z. N. P.** Pomysł za się makabryczny!

Cieszcie się bezrobotni nauczyciele dobry Związek zorganizuje pewnie dla Was komplety tańca.

T. S.

Dobry żart

W swej ostatniej „Kronice Tygodniowej" p. Antoni **Słonimski** daje następujące wskazania polityczne Rządowi p. **Jędrzejewicza:**

„Jedyną godną drogą, gwarantującą rozwój cywilizacji, kultury i twórczości, to budowa Socjalizmu w Polsce przy zachowaniu liberalizmu i wolności osobistej, przy ścisłem politycznem przymierzu z Rosją i utrzymaniu wszystkich cech, różniących Polskę europejską od Rosji. Do tej wielkiej misji przystąpić może właśnie rząd obecny, rząd silny i składający się z ludzi, którym nie obce były ideały Polski socjalistycznej. Czyż ta droga nie jest jedyną, wyraźnie zarysowaną drogą we mgle naszej trudnej epoki?"

P. Antoniego **Słonimskiego**, jako herolda **„budowy socjalizmu w Polsce"**, witamy z satysfakcją, ale i z pewnem zdziwieniem. Natomiast apel do „rządu obecnego, rządu silnego", by w tem zbożnem dziele wziął udział kierowniczy, uważać musimy za doskonały, pierwszorzędny—żart, całkiem na miejscu pod piórem tak utalentowanego kpiarza, jak p. Słonimski.

My ze swej strony przypominamy autorowi „**Kroniki**", że „budowa socjalizmu w Polsce" trwa już od... 12 maja 1926 r. i — jak to powszechnie wiadomo — pp. budowniczowie nie ustają do dziś dnia w pracy i gorliwości. Szczególnie ważnemi etapami tej „budowy" prowadzonej przez „rząd obecny, rząd silny", „przy zachowaniu liberalizmu", a zwłaszcza — **„wolności osobistej"** były pamiętne daty: 31 październ ka 1929 r., 9-10 września 1930 r. i kilka innych. Głównymi kierownikami przy robotach około „budowy socjalizmu w Polsce" są fachowcy pp. Wierzbicki, Radziwiłł, Wiślicki i Stecki, którzy opracowali uprzednio wszystkie plany i kosztorysy ad usum „rządu silnego".

Nie przypuszczamy ani na chwilę by p. Słonimski traktował swój wyborny „kawał" — poważnie... Gdyby jednak tak było, trzebaby ubolewać szczerze nad niepokojącym stanem umysłów ludzi nawet bardzo inteligentnych, a zbłąkanych naiwdoczniej „we mgle naszej trudnej epoki". Bądź co bądź, historia nie zna i znać nie będzie przykładu by jakaś dyktatura „budowała socjalizm", podpiłowywując tem samem gałąź na której się opiera.

Bd.

Wiadomości polityczne

—o—

SENSACYJNY ARTYKUŁ RADKA

Znany publicysta sowiecki Radek ogłosił artykuł, który wywołał w kołach politycznych wielką sensację i uważany jest za aluzję do możliwości ewentualnego sojuszu Sowietów z Ameryką w razie agresji japońskiej lub przymierza ZSRR z Polską na wypadek napaści niemieckiej. Dotychczas, według powszechnego przekonania, względy zasadnicze pozwalały związkowi sowieckiemu jedynie na przyjazną neutralność, jako na maximum zbliżenia z państwem o odmiennym ustroju.

PAUL-BONCOUR NIE POJEDZIE DO MOSKWY

Potwierdza się wiadomość, że Paul-Boncour ograniczy swoją podróż tylko do podróży do Warszawy i Pragi. Wyjazd Paul-Boncoura do Moskwy nie wydaje się prawdopodobny; nie otrzymał on żadnego oficjalnego zaproszenia od rządu sowieckiego. Data wyjazdu Paul-Boncoura do Warszawy i Pragi nie została jeszcze określona. Narazie wiadomem jest, że podróż ta odbędzie się po zebraniu rady ekonomicznej Małej Ententy, która została wyznaczona na 8 stycznia.

Demonstracyjna wizyta Benesza w Paryżu

Od 15 lat, od początku swego istnienia, Czechosłowacja jest w sojuszu z Francją. Jakiego rodzaju to sojusz, świadczą słowa Benesza, wypowiedziane przez niego do dziennikarzy paryskich, że w ciągu tych 15 lat nigdy nie było najmniejszego rozdźwięku między Czechosłowacją a Francją.

Tyleż lat istnieje i sojusz polsko-francuski, wątpić jednak można, czy — szczególnie w ostatnich czasach — można mówić o braku wszelkiego rozdźwięku. Co jednak znaczyłyby jakiekolwiek słowa wobec faktu, że w Paryżu omawiają z Beneszem najważniejsze sprawy europejskie, podczas gdy my robimy „samodzielną" politykę, o której w Paryżu mają swoje zdanie.

Podczas wizyty Benesza omawiano głównie dwa najważniejsze zagadnienia europejskie: sprawę Ligi narodów z punktu widzenia włosko-niemieckich ataków na nią i sprawy Europy środkowej. Benesz i Paul Boncour stwierdzili zupełną zgodność poglądów na te zagadnienia, przyczem drugi specjalnie podkreślił udział i znaczenie państw Małej Ententy w tych zagadnieniach, pomijając zupełnie Polskę.

Jak się przedstawia sprawa Ligi narodów? Obaj mężowie stanu ustalili, że nie pójdą na tezy rewizjonistyczne Mussoliniego i Hitlera, które w ostatniej konsekwencji zmierzają do zastąpienia Ligi narodów jakimś dyrektorjatem wielkich mocarstw. Francja oświadcza się tylko za pewnemi reformami w Lidze, obstając twardo przy utrzymaniu terenu genewskiego jako miejsca i podstawy wszelkich rozmów. W ten sposób Francja podkreśla swą już kilkakrotnie zedemonstrowaną niechęć do rozmów w cztery oczy, które to rozmowy są pragnieniem Hitlera i — przynajmniej w odniesieniu do Polski — cieszą się 100 procentowem powodzeniem.

Co się tyczy spraw Europy środkowej — tu chodzi głównie o problem austrjacki i węgierski. Paul Boncour podkreśla, że zupełnie się zgadza na politykę Małej Ententy jako odpowiadającą interesom i intencjom Francji — znowu milczenie o Polsce, mimo, że nie da się powiedzieć, jakoby Polska w tej sprawie nie była zainteresowaną.

Decydującym wynikiem wizyty paryskiej Benesza jest wysunięcie Czechosłowacji do rzędu najlepszego sojusznika Francji — analogja do przedwojennej najlepszej przyjaźni między wielką Rosją a małą Czarnogórą. Ma to specjalne znaczenie ze względu na dążenia aneksjonistyczne Hitlera i na pewne pogłoski o nowem zorjentowaniu polskiej polityki wobec Czechosłowacji. Podkreślenie niezachwianego i niezamąconego sojuszu powinno wybić z głowy niewczesne marzenia na temat Czechosłowacji jako kraju słabego i bezbronnego, o którego granicach można z trzeciemi państwami prowadzić konszachty.

Najistotniejszą rzeczą jest, jak się obecnie ustosunkują Anglja i Włochy do antyrewizjonistycznej polityki Francji. Jak wiadomo, Anglja wywierała nacisk, aby kontynuowano rozmowy z Hitlerem, Włochy zaś po fiasku paktu czterech dążyły do zapewnienia mocarstwom w inny sposób przewagi w Lidze narodów. Polityka francuska — zapewniają — wyszła już z epoki niepewności i wahań; jest obecnie stałą i silną, nie da się ani skusić, ani nastraszyć. Swoją drogą, są i we Francji, głównie w sferach wielkiego przemysłu, siły, chcące zmienić tę linję polityczną na rzecz zbliżenia się do Niemiec, posługując się do tego celu wielkiemi organami prasowemi od nich zawisłemi. Dopóki jednak rząd ma dla swej polityki zagranicznej oparcie w Izbie, to intrygi pozostaną bez skutku.

Benesz wraca do domu jak triumfator. Przynosi on swemu krajowi zapewnienie poparcia wielkiej Francji, rozproszenie obaw przed odosobnieniem. Gdzieindziej wolą sami wpędzić się w osamotnienie, gonią za fantazją, odpychając realne korzyści.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TRAVEN 39

KREW i BAWEŁNA

„Spokój!" zawołał głośno policjant, „albo wezmę pana na odwach. Tylko żadnych obraz".

„Płacę moje podatki i mogę przecież żądać..."

„Co podatki?" przerwał mu policjant. „Kelnerzy także płacą podatki, tak samo jak pan. A teraz proszę nas zostawić w spokoju. Załatwiaj pan sobie sam swoje sprawy ze swymi ludźmi, a nam proszę ciągle nie przeszkadzać".

Węgier stał przez chwilę niezdecydowany w kawiarni, podczas gdy tutaj na dworze rozprawiano. Zgromadziło się sporo ludzi, którzy wszyscy byli po stronie kelnerów. Ich to okrzyki sympatji dodały po części odwagi policjantowi, który sam był proletarjuszem. Nie mógł przecież wiedzieć, czy przypadkiem Doux nie ma jakiegoś dobrego przyjaciela między inspektorami, który mógłby mu zarzucić, że zaniedbał swoje obowiązki.

Gdy policjant odszedł, zdjął Węgier swój biały kaftan i podszedł do kasy, by sobie kazać wypłacić swoją należytość za dwa dni pracy. Gdy tak stał bez marynarki, widziało się rękawy koszuli, będące tylko pełnemi brudu łachmanami. Dwóch gości było w kawiarni i ci widzieli nieszczęśnika. Stracili apetyt na kawę i ciastka, gdy zobaczyli, jaki brud i jakie łachmany osłaniał był biały kaftan. Wstali, zapłacili przy kasie i odeszli.

Senjor Doux zapytał Węgra co się stało i dlaczego chce odejść. Ten nie umiał odpowiedzieć i starał się nadmierną ilością gestów wyjaśnić, że, jako że jego wierny kolega dostał po głowie, to on byłby teraz najbliższym, którego czeka podobny los. Przed kawiarnią stały patrole i inni ludzie przyglądający się z przyjemnością tej mimicznej rozmowie z kamiennej epoki. Doux starał się wytłumaczyć Węgrowi, że tutaj w kawiarni jest zupełnie bezpiecznym. Ale Węgier nie ufał temu zapewnieniu. Gdyby był lepiej obznajomiony ze zwyczajami tutaj panującymi, byłby wiedział, że nigdzie i nigdy nie będzie bezpiecznym, bo przecież nie może wiecznie zostać w tych czterech ścianach, a skoro tylko dom opuści jest stracony. Gdyż jego twarz znają już wszyscy robotnicy miasta, nie potrzebują ani fotografji ani listu gończego. Nawet te cztery ściany go nie obronią. Pewnego dnia, może już jutro lub pojutrze, wejdzie kto, uda jakoby chciał, by mu przyniesiono lodów do stolika, a skoro tylko Węgier zbliży się, natychmiast dostanie cios nożem albo spluwaczką w głowę, że będzie musiało go odwieść pogotowie. Nim się ktoś zorjentuje, co się stało, będzie ten, który wymierzył karę już o kilka bloków dalej. Nikt, ani nawet najlepszy detektyw nie znajdzie go kiedykolwiek. Jest to jednym z powodów dla których nie spotyka się tutaj łamistrajków. Zna się tu najskuteczniejsze środki i nikt nie waha się ani chwili, by je bezwzględnie stosować. Jak wojna, to wojna. A robotnicy są na wojnie, dopóki nie wygrają, nie jedną bitwę, ale całą wojnę. Jeżeli państwom wojującym dozwolone są wszelkie środki, dlaczego nie i robotnikom w ich walce? Robotnik popełnia zawsze błąd, że chce być uważanym za porządnego obywatela. Ale za to nikt mu nic nie da.

Węgier wyszedł i jeden z patrolujących wziął go zaraz w swoją opiekę. Zaprowadzono go do biura syndykatu, dano mu nocleg i obiecano mu wystarać się o zajęcie w blacharni.

Senjor Doux oszukał go jeszcze o jego pensję łamistrajkowską, dał mu tylko pięćdziesiąt centavos a czterdzieści centavos policzył mu za rozbitą szklankę.

Jak mi później opowiedziano, zrobił Niemiec jeszcze inne doświadczenia. Następnego ranka zaprowadzono go do oficera policyjnego. Zamiast go pochwalić za jego łamistrajkowską czynność, zapytał go oficer, gdzie posiada dokument immigracyjny.

„Nie mam żadnego", odpowiedział przy pomocy tłumacza.

„Jak pan dostał się tutaj do kraju?"

„Na okręcie".

„Aha. A więc uciekł pan z okrętu".

„Nie, wypowiedziałem służbę".

„Znamy już takie wypowiedzenia. Oddamy pana jego konsulowi z warunkiem, że odeszle pana najbliższym okrętem zpowrotem do Niemiec. Lubimy dość Niemców, ale pan nie przysparza zaszczytu niemieckiemu imieniu. Sieje pan tutaj tylko niezgodę, a dla takich nie mamy u nas miejsca".

Dwaj policjanci zaprowadzili go do konsula.

Od tego czasu był konsul za niego odpowiedzialny. Musiał go żywić, aż do nadejścia niemieckiego okrętu, któryby go zabrał.

„Coście tutaj przeskrobali? Kradliście?" zapytał konsul.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polityka zagraniczna a czwarty Sejm

Co Polska chciałaby wiedzieć i czego nie wie?

Piątkowe „posiedzenie" sejmowej Komisji dla spraw zagranicznych zasługuje na powszechną uwagę. Przypominamy: kluby opozycyjne zwróciły się do prezesa Komisji, p. J. Radziwiłła z żądaniem zwołania Komisji dla omówienia pilnych i ważnych spraw. Prezes J. **Radziwiłł** Komisję zwołał, wypowiedział parę wyrzutów pod adresem zwołujących, którzy chcą obradować bez wysłuchania miarodajnych oświadczeń Rządu, a więc na podstawie widocznie jakichś pogłosek i niepewnych wiadomości; po swem „przemówieniu" p. **Radziwiłł** natychmiast „posiedzenie" zamknął, nie dopuszczając nikogo do głosu (chociaż były zgłoszenia).

Formalna strona sprawy jest jasna Ks. J. **Radziwiłł** działał **w sprzeczności** z regulaminem, albowiem jeśli art. 76 regulaminu powiada, że „na żądanie ⅓ liczby członków Komisji winien przewodniczący w ciągu 48 godzin zwołać posiedzenie Komisji", to, oczywiście, nie po to ma być Komisja zwołana, aby wysłuchać reprymendy przewodniczącego, lecz przynajmniej poto, aby inicjatorzy mogli powiedzieć, poco chcieli posiedzenia i jakie sprawy uważają za pilne. Dopiero później większość może ewentualnie dyskusję przerwać. Art. 76 jest ochroną praw mniejszości komisyjnych, i p. **Radziwiłł** — powtarzamy — niewątpliwie działał niezgodnie z regulaminem. Pozatem, jeśli tak bardzo mu chodziło o informacje ze strony urzędowej, nic nie stało na przeszkodzie, aby zaprosić przedstawicieli M. S. Z i zwrócić się do nich po informacje. Byłoby to właśnie po my'li inicjatorów zwołania posiedzenia..

Ale nie warto zanadto zajmować się formalną stroną sprawy. Wiadomo, że Sejm nietylko nie ma **kontroli** nad zagraniczną polityką, ale nawet zwyczajnych **informacyj** doczekać się nie może. Krótkie (nadzwyczaj krótkie!) „exposé" min. **Becka,** wygłoszone przed wieloma miesiącami na Komisji, nie było żadną istotną informacją nawet wówczas, a od tego czasu sytuacja międzynarodowa zmieniła się do niepoznania.

Opozycja chciała postawić na porządku dziennym kilka spraw pierwszorzędnej wagi.

My — socjaliści — chcieliśmy przedewszystkiem zapytać, co znaczy ten **flirt Polski z Hitlerem,** który obserwujemy od pewnego czasu?

Opinja francuska jest, jak wiadomo, bardzo zaniepokojona; „Mała Ententa" jest również, oczywista zaniepokojona. Wszyscy zapytują jak pogodzić te zaloty p. **Lipskiego** do **Hitlera** (i odwrotnie) z dotychczasową polityką porozumienia z Rosją sowiecką? Czy to jest wahanie w sprawach orjentacji politycznej? Czy może aż zmiana orjentacji? Nikt tej polityki nie rozumie.

Mogą być różne ewentualności Czy Polska zaczęła skłaniać się ku antysowieckim planom p. **Rosenberga?** Trudno to sobie wyobrazić. Czy też tak jest naiwna, że wierzy pokojowym zapewnieniom **Hitlera?** Niedawno kierownik polityczny Prus Wschodnich, p. **Koch,** w **„Völkischer Beobachter"** wyrażał radość z powodu zbliżenia hitlerowsko - polskiego rozumiejąc je przytem, jako „załatwienie (oczywiście, po myśli Niemiec) kwestji t. zw. korytarza... A może nie chodzi ani o antysowieckie plany **Rosenberga,** ani o zwyczajną naiwność, lecz o to, żeby poprostu — **dokuczyć Francji...** Ale cóż to, na Boga, za „polityka"? Taka polityka „dokuczania" pociąga przecież za sobą objektywny rezultat — **rozluźnienie stosunków polsko - francuskich,** a o to przecież **Hitlerowi** chodzi. Czy to nie jasne?

Narazie Polska jakgdyby nigdy nic, jakgdyby kwestji terytorjalnej, rozbrojeniowej i innych nie było, bawi się z **Hitlerem** w piłkę nożną, — **ku zdumieniu całej Europy.** Ten sławetny berliński mecz był niewątpliwie także **trickiem Hitlera** mającym dowieść całemu światu, że **Hitler** załatwia swoje sprawy sam na sam z Polską, bez Francji. A lekkomyślna „sanacja" daje się nabierać na te wszystkie kawały.

Tymczasem ten płochy flirt **już kosztuje** Polskę niemało. Widzimy jak w Gdańsku rządzą się hitlerowcy; a „sanacja", zaniedbując interesy i prawa kraju, nie będzie przecież robiła przykrości sympatycznym partnerom z meczu berlińskiego. Art. 73 Konstytucji gdańskiej (równość obywatelska) poszedł dawno w kąt, i hitlerowcy spokojnie zamykają sobie pisma socjalistyczne i katolickie bez żadnego sprzeciwu ze strony Polski. Ba, nawet **polskie** pismo, wydawane w Gdyni (w niemieckim języku) **„Volkszeitung"**, zostało w Gdańsku **bezprawnie** zakazane.

Takie oto doniosłe sprawy miały być poruszone przez nas na piątkowem posiedzeniu Komisji. Ważniejszych spraw dla interesów Polski chyba wogóle być nie może. Socjaliści, podpisując wniosek w sprawie zwołania Komisji Spraw Zagranicznych, chcieli przedewszystkiem, żeby przedstawiciel polskiego Rządu poinformował nas wszystkich o tem, co właściwie się dzieje i dlaczego.

Prezes Radziwiłł uniemożliwił postawienie tych i im podobnych spraw. Uniemożliwił też (przypuszczalnie w porozumieniu z M. S. Z.) wysłuchania miarodajnych opinij rządowych. Wobec tego p. **Radziwiłł** nie miał także sam możności objaśnić, jak dziś wyglądają jego przeszłoroczne zachęty do zbliżania się z krajem, „gdzie cytryna dojrzewa"... Ta sławetna „cytryna" radziwiłłowska jest dziś pielęgnowana wspólnym wysiłkiem **Mussoliniego** i **Hitlera** i jest dla Polski bardzo kwaśna...

Ostatecznie wcale nie dziwimy się temu, co się stało na Komisji. System jest konsekwentny. Rząd niech rządzi, a lud niech nic nie wie i niech płaci podatki.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Górny Śląsk

O stosunkach gospodarczych i społecznych na Górnym Śląsku, o strasznej nędzy bezrobotnych i pół-bezrobotnych tej dzielnicy, trzeba ciągle pisać i mówić.

W poprzednich artykułach wskazaliśmy na straszliwą nędzę, na głód, zimno i poniewierkę bezrobotnych Niedola ludności bezrobotnej i półbezrobotnej Górnego Śląska nie zamyka się jednak tylko w granicach głodu, zimna i braku mieszkania. Bo wszystko to razem wzięte, tworzy zkolei „idealne" warunki dla wszelkiego rodzaju chorób i dla wzmożonej śmiertelności.

STO KILKADZIESIĄT TYSIĘCY BEZROBOTNYCH — Z RODZINAMI OKOŁO PÓŁ MILJONA LUDZI — OD LAT BEZ ŻADNYCH MOŻLIWYCH DO OKREŚLENIA ŚRODKÓW DO ŻYCIA; DRUGIE PÓŁ MILJONA — TO CZĘŚCIOWO BEZROBOTNI Z RODZINAMI, PRACUJĄCY OD KILKU LAT PO 2, 3, A W NAJSZCZĘŚLIWSZYM WYPADKU, PO 4 DNI W TYGODNIU, zarabiający od 40 do 100 złotych miesięcznie! **Jak ci nieszczęśliwi w takich warunkach egzystują?... trudno jest dokładnie ustalić. Jedni coś użebrzą, inni, a ci są już uprzywilejowani, dostaną raz na dzień jakąś wodnistą zupkę z kuchni dla bezrobotnych, inni jeszcze ukopią, prześladowani przez policję, trochę węgla w osławionych „bieda-szybach", sprzedadzą go spekulantom, a inni znowu trudnią się przemytem towarów z Niemiec, ryzykując życie w walce z tropiącą ich policją graniczną. Twardzi są to ludzie — ci bezrobotni. W pracowitem życiu tyle się namocowali z losem o kęs czarnego chleba i teraz nie chcą ustąpić przed nędzą, nie rezygnują z walki i nadziei, że przecież przetrzymają, że doczekają jakichś lepszych czasów... Każdy z nich walczy o byt, szuka na własną rękę ratunku przed śmiercią głodową. Przyzwyczaja się nawet do głodu i zimna. Głoduje, marznie, poniewiera się, lecz jakoś żyje na śmietnisku życia i boryka się z nędzą... Nędza jest jednak nieubłagana .. Im dłużej trwa bezrobocie, tem mniej odporne zdrowie na różne choroby, tem żniwo śmierci obfitsze.**

Statystyki szpitali, gminne rejestry zachorowań i zgonów, lekarze szkolni, lekarze przy Komisjach poborowych mogliby wiele powiedzieć o przerażającem spustoszeniu, dokonywanem przez śmierć i choroby wśród bezrobotnych i ich rodzin naskutek stałego od kilku lat niedojadania i fatalnych warunków mieszkaniowych.

Wymierają masowo dorośli, wymiera młodzież, wymierają dzieci. Większa część ludności — to pół trupy — podobna raczej do wygłodzonych szkieletów, niż do ludzi. Dzieci rachityczne, młodzież fizycznie zdegenerowana i gruźlicza. Wyczerpujące i fachowe zbadanie stanu zdrowotnego i przyczyn zgonów wśród bezrobotnych, oraz pół-bezrobotnych wśród dzieci i dorastającej młodzieży mogłoby nam powiedzieć wiele strasznych, wręcz potwornych rzeczy, mogłoby wykazać cyfrowo ogrom spustoszenia fizycznego i psychicznego, spowodowanego klęską bezrobocia.

Ale tą stroną bezrobocia nikt z „gasnącego świata" nie interesuje się. „Sanacja" poświęca dużo pieniędzy i wysiłków na „wychowanie fizyczne", na „przysposobienie wojskowe", a tu patrzy spokojnie na wymieranie całej ludności na degenerację całego pokolenia młodzieży. A przecież aczkolwiek bezrobocie jest nieodłącznem następstwem rozkładu kapitalistycznej gospodarki i może być usunięte naprawdę tylko wraz z obaleniem tej gospodarki, możnaby przy dobrej woli nawet dzisiaj ulżyć dolibezrobotnych, gdyby zechciano mniej respektować interesy kapitalistów, a więcej interesy Państwa i jego — niegdyś — pracowitych obywateli.

Na Górnym Śląsku istnieją przecież olbrzymie latyfundja różnych książąt Pszczyńskich i hrabiów Ballestremów. Cała ziemia Górnego Śląska jest własnością wielkich i wszechwładnych potentatów przemysłowych. Czyżby nie można tej ziemi wywłaszczyć i posadzić na niej bezrobotnych?... Czy tego rodzaju operacja nie byłaby błogosławieństwem dla bezrobotnych nędzarzy i jednocześnie najskuteczniejszą propagandą na rzecz związania ludności górnośląskiej z Polską?... Rozparcelowanie obszarów ziemi, należącej dziś do niemieckich książąt, baronów, kapitalistów złamałoby nietylko raz na zawsze groźną dla interesów Państwa przewagę gospodarczą tych butnych potentatów, chełpiących się publicznie i cynicznie służbą u siebie byłych polskich ministrów, ale stworzyłoby na tych obszarach niezdobytą redutę polskości.

Rozparcelowanie ziemi, będącej dziś w posiadaniu kapitalistów i obszarników, dałoby trwały warsztat pracy przynajmniej 60,000 rodzin bezrobotnych; 60 tysięcy osiadłych na roli, spokojnych o swój byt polskich robotników, to dla bezpieczeństwa granicy śląskiej więcej, niż dywizje wojska. Ta masa robotników, przywiązanych do ziemi polskiej, przestałaby być łatwym żerem dla agitacji agitatorów Hitlera. Lasy nasze mogłyby przecież z łatwością dostarczyć drzewa na budowę tymczasem drewnianych domków, na przydzielonych działkach ziemi Przecież wśród bezrobotnych są cieśle, murarze, kowale, stolarze. Gdyby im dano ziemię, budulec, trochę pieniędzy — chociażby tyle, ile się wydaje na różne uroczystościowe imprezy, zbudowaliby sobie sami domy, obrobili ziemię i zaczęli jakoś żyć.

Tak! Złagodzenie skutków klęski bezrobocia jest nawet w obecnych warunkach możliwe, i bodaj nie tak trudne. Trzebaby tylko, zamiast stać na straży „świętych i nienaruszalnych" praw własnościowych kapitalistów i obszarników, stanąć — chociażby jedną stopą — na straży interesów Państwa; zatroszczyć się trochę o ginący w nędzy, zdeptany i poniewierany lud śląski. „Patrjotyczne" uroczystości, rewje, obchody, muzyki, mowy o zasługach i zaletach górnośląskiego ludu nic tu nie pomogą. Wywołują niesmak i rozgoryczenie wśród głodnych mas. Tu trzeba realnej pracy i pomocy ZARAZ! NATYCHMIAST! Dopóki nie jest jeszcze zapóźno!

JAN STAŃCZYK.

C. K. W.

Posiedzenie plenarne C.K.W. P.P.S odbędzie się we wtorek, dn. 19 b. m., o godz. 10 r., w lokalu Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

SEKRETARJAT GENERALNY.

Bialskie rozważania powyborcze

(Korespondencja własna)

Podział Białej na siedm okręgów wyborczych miał na celu pozbawienie socjalistów należytego wpływu w radzie miejskiej.

Sanatorzy aż ręce zacierali z uciechy, iż najwyżej dwóch lub trzech socjalistów wejdzie do rady i tyluż Niemców burżuazyjnych, a zatem będą z żydami rządzić się niepodzielnie na ratuszu.

Usiłowania zawarcia kompromisu z PPS nie odniosły skutku. PPS wspólnie z towarzyszami niemieckimi przystąpiła do wyborów bez grosza pieniędzy. Dzięki ofiarności towarzyszów wydano zaledwie dwie odezwy i kartki do głosowania. Odbyto pięć zgromadzeń.

Sanacja odbyła szereg szumnych tajnych narad i zgromadzeń, straszyła mękami piekielnemi socjalistów, wydała szumne odezwy i ulotki, zbierając pod nie podpisy różnych ludzi, do niedawna wrogów marszałka Piłsudskiego i różnych kombinatorów mieszczańskich i kominia skich, wynajęła dziesiątki rezerwistów do agitacji, płacąc im suto za agitację, a w dniu wyborów miała do dyspozycji kantyny dla popijochy agitatorów oraz kilkanaście taksówek do zwożenia wyborców. Zabawne jest to, że ludzie zwożeni autami głosowali przeważnie na socjalistów.

W przeddzień wyborów obliczali, iż dostanie sanacja 6000 głosów, a tu raptem 2893 i 9 mandatów na 24, w tem jeden żyd. Ponieważ w trzecim okręgu unieważniono listy, przeto trzech bebeków weszło bez wyborów, a zatem ma sanacja dwunastu, w tem dwóch żydów. Oto prawda o zwycięstwie sanacyjnem.

Socjalistom unieważniono dwie listy i pozbawiono ich dwóch mandatów. W trzech okręgach, gdzie socjaliści szli z sanacją do walki wyborczej, PPS otrzymała sześć mandatów, a BB dwa mandaty. Z tych dwóch wszedł tylko jeden prawdziwy bebek, a drugi bebek p. Zubek, nic nie znaczący, wydrapał się na radnego kosztem dra Kubiczka, dotychczasowego członka magistratu beb-ka.

Dotychczas główna komisja wyborcza nie ogłosiła plakatami wyniku wyborów. Tymczasem w województwie są niezadowoleni z wyniku wyborów i z sanatorów bialskich.

Wśród sanatorów zawrzało jak w ulu. Wysilają się, by unieważnić w okręgu VII wybory i mieć w ten sposób możność powetowania swojej klęski. Motywują to tem, że zamało głosowało ludzi, a teraz wprowadzą trzy obwody gl. sowania i dwóch sanatorów musi zostać wybranych. Sanatorzy upadli na głowę. Sami przeprowadzali wybory na podstawie swojej ustawy i swoim sposobem, teraz sami się unieważniają. Mogą sanatorzy być pewni, że w nowych wyborach poniesie BB jeszcze większą klęskę.

Zabawniejszy a zarazem ucieszny objaw w tych wyborach uwidocznił się w tem, jak kobiety warzechami i miotłami pędziły z domów agitatorów jedynki. Świadczy to, że dotychczasowy strach zaczyna przemieniać się w zapał walki z tą plagą.

Jak „zwyciężyła" sanacja w Nowym Sączu

(Korespondencja własna)

Prasa sanacyjna podała wiadomość o wielkiem zwycięstwie wyborczem BB w Nowym Sączu. — Jak to zwycięstwo przedstawia się w konkretnych faktach poniżej wyjaśnimy:

Od chwili rozpisania wyborów do rady miejskiej menerzy sanacyjni pocichu między sobą postanowili nie dopuścić w większej liczbie socjalistów do rządzenia miastem. W tym celu ustalono, że socjaliści „uzyskają" najwyżej 3 do 4 radnych. Robiono wszystko, aby zaskoczyć socjalistów, by nie dać im naczas materjału, potrzebnego do formowania list kandydatów itp.

Nic to jednak nie pomogło, socjaliści nowosądeccy posiadają na tyle wyrobienia organizacyjnego i sprytu orjentacyjnego, że napamięć przygotowywali robotę. Z chwilą urzędowego pojawienia się ogłoszeń na mieście w przeciągu trzech dni były listy kandydatów w zupełności gotowe i w dniu 30 listopada złożone przez pełnomocników w głównej komisji wyborczej.

Menerzy sanacyjni zostali zaskoczeni dokładnością złożonych list, a sam pan starosta dr. Lach gratulował tow. Matkowskiemu tak dokładnego wygotowania list kandydatów.

To było w dniu 4 grudnia. Tego samego dnia wieczorem główna komisja wyborcza na swem posiedzeniu unieważniła w dwóch okręgach listy kandydatów socjalistycznych, a w pozostałych trzech poskreślała wybitniejszych i niezależnych towarzyszów z list kandydatów z tem motywowaniem, że nie zamieszkują w Nowym Sączu lub że niema ich w spisie wyborców. I tak skreślono tow. Matkowskiego, Szewczyka, Mędlarskiego, Kimmera, Zawieruchę i Gotkiewicza. Wszystko to opierało się na wierutnem kłamstwie, gdyż wszyscy wymienieni towarzysze mieli prawo wybieralności.

Ponadto dowiedzieliśmy się od sanatorów, że w pozostawionych okręgach otrzymamy najwyżej czterech radnych! Wszystko to świadczyło, że nad użyciem wyborczem pójdą w dalszem tempie aż do ustalenia nam czterech radnych.

Unieważnienie list nastąpiło na podstawie skreślenia nam kilkudziesięciu podpisów wyborców z motywem, że nie byli w spisie wyborców, nie podali adresów, lub podpisy nieczytelne. — Wszystko to, z wyjątkiem kilku możliwych niedokładności, jest wymysłem, obliczonym na konieczne unieważnienie list socjalistycznych, albowiem towarzysze, którzy zbierali podpisy pod kandydatów, byli w posiadaniu odpisu spisu wyborców i udawali się po podpis tylko do takiego wyborcy, który figurował w spisie wyborców, — jak również adres umieszczali według adresu figurującego w spisie. Nieczytelność podpisów tylko w kilku wypadkach była możliwa, ale każda lista kandydatów posiadała o 100 procent więcej podpisów, niż wymagało tego ostrzenie urzędowe. Gdyby jednak zachodziły jakiekolwiek braki lub nieczytelności, główna komisja wyborcza miała obowiązek ustawowy zawiadomić pełnomocnika najpóźniej do 3 grudnia, a pełnomocnik braki te w przeciągu 24 godzin usunąć! — Tego ważnego przepisu pana główna komisja wyborcza nie wypełniła, gdyż uchwałę o nieważności list lub poszczególnych kandydatów powzięła dopiero w dniu 4 grudnia, a pełnomocnicy otrzymali zawiadomienia dopiero w dniach 6, 7 i 9 grudnia bez możności robienia sprostowań czy poprawek.

Pełnomocnicy wnieśli sprzeciwy, które jednak pozostały bez odpowiedzi. Wobec tak krzywdzących z punktu przepisów ustawy poczynań głównej komisji wyborczej, komitet wyborczy PPS zwołał ogólną konferencję delegatów, a następnie ogólne zgromadzenie w dn. 8 grudnia i przedłożył w szczegółach metody wyborcze BB, a zgromadzeni delegaci na konferencji, jak i wyborcy na zgromadzeniu postanowili jednogłośnie odstąpić od wyborów, uchwalając odpowiednią rezolucję, która ze względów cenzuralnych nie mogłaby być w całości wydrukowana.

Obecnie PPS i klasowe Związki zawodowe zaskarżają wybory, licząc na to, że mimo wszystkich i ogólnych metod wyborczych BB jeszcze się znajdzie choć trochę wstydliwej sprawiedliwości i wybory zostaną unieważnione, a listy i kandydaci przywróceni. Do sprawdzenia nadużyć wyborczych powołana być winna bezstronna komisja, składająca się z przedstawicieli zainteresowanych stronnictw. Zaznaczyć należy, że poza unieważnieniem naszych list zostały unieważnione wszystkie listy ND i sjonistów.

Te wszystkie powyżej wymienione metody świadczą dobitnie jak sanacja jest słaba na terenie Nowego Sącza. Bała się zupełnej klęski, jaką faktycznie ją spotkała, zrobiła więc „czystkę" i ma „zupełne zwycięstwo".

My socjaliści jesteśmy dumni z naszej taktyki, jaką zastosowaliśmy przy tych wyborach. To jest nasze chlubne zwycięstwo. Nie biła się „góra" z „dołem" o mandaty, odwrotnie, gdy „górę" odtrącono od możności kandydowania, „dół" uchwalił nie brać udziału w głosowaniu. Na to sanacja nigdy się nie zdobędzie. Nas socjalistów nie ciągnęła chęć karjery, lecz troska o dobro gospodarki gminnej i ludności. Dlatego jesteśmy silni tak przed wyborami jak i po wyborach. Wierzymy w to, że niedługo przyjdzie chwila, gdzie dzisiejsi, już skłóceni przywódcy sanacyjni odpowiedzialność za gospodarkę gminną będą składali jeden na drugiego, bo się będą bać odpowiedzialności. My się nie wstydzimy za wczoraj, za dziś i nie lękamy się jutra. Jesteśmy zawsze zdolni do wzięcia na siebie odpowiedzialności za losy gminy lub państwa. A to jutro przyjdzie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z kraju i ze świata

—o—

SKARB PAŃSTWA POKRYWAĆ BĘDZIE KOSZTY BIEDNYCH WIERZYCIELI. Minister sprawiedliwości wydał okólnik w sprawie opłacania przez skarb państwa kosztów za ubogich wierzycieli. Tymczasowo pokrywane będą przez skarb wydatki gotówkowe, które ponosić muszą komornicy, celem wykonania czynności egzekucyjnych, na korzyść osób korzystających z prawa ubogich przyznanego przez sąd.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKÓW ŻYDOWSKICH INWALIDÓW, WDÓW i SIERÓT WOJENNYCH RZPLTEJ W WARSZAWIE odbył się w ubiegłą sobotę ze zwykłemi depeszami hołdowniczemi i wszelkiemi ceremonjami, ale w nastroju strasznego rozgoryczenia. P. prezes J. Bachner, w dłuższym rzeczowym referacie przedstawił treść rozporządzenia prezydenta Rzpltej z dn. 28 października 1933, pozbawiającego prawa do zaopatrzenia inwalidów dwóch najniższych kategoryj oraz pewnych kategoryj wdów wojennych, które dotąd otrzymywały rentę, wykazując szkodliwe skutki oraz rozgoryczenie, jakie to rozporządzenie wywołało wśród szerokich rzesz inwalidzkich. Podniósł, że przewidziane tem rozporządzeniem zróżniczkowanie inwalidów na inwalidów z armji polskiej i z armij zaborczych i to obecnie w piętnaście lat po odzyskaniu niepodległości, jest wysoce krzywdzące dla tych, którzy krwawili na frontach w armjach zaborczych, by kosztem swego życia i zdrowia wywalczyć niepodległość Polski. Referent zakończył apelem, by czynniki miarodajne uchyliły krzywdzące postanowienia tego rozporządzenia. W dyskusji zabrało głos ponad 70 delegatów, dając wyraz goryczy i dotkliwego bólu, doznanego przez tysiączne rzesze ofiar wojennych wskutek tego rozporządzenia. W szeregu uchwalonych rezolucyj zjazd domaga się, aby ograniczenia były równomiernie rozłożone na wszystkie ofiary wojenne bez względu na to, z jakich armij pochodzą, stanowczo jednak zjazd zaprotestował przeciwko pozbawieniu renty dwóch pierwszych kategoryj inwalidów wojennych, oraz pewnej kategorji wdów wojennych, które dotąd rentę pobierały.

BYŁY PREZES WARSZAWSKIEJ RADY M. EKSMITOWANY. Znany p. Rajmund Jaworowski, twórca rozłamu w PPS i założyciel BBS, stoi pod groźbą eksmisji z mieszkania. Historja ta ma następujący podkład: Magistrat miasta Warszawy wynajął przed laty lokal 5-pokojowy przy ul. Leszczyńskiej, przeznaczając go początkowo na sekcję tanich kuchen, a później na poradnię urzędu zdrowia. Lokal ten zajął w 1929 roku ówczesny prezes Rady, ale nie zaczął p. Jaworowski, za którego komorne płaciło miasto, jak rzadko za kogo. Nawet po ustąpieniu z tego stanowiska miasto płaciło nadal komorne za p. Jaworowskiego. Opamiętanie nastąpiło dopiero po wejściu w życie nowej ustawy samorządowej. Miasto przestało płacić, ale nie zaczął p. Jaworowski. Magistrat zażądał przepisania lokalu na nazwisko byłego prezesa, właściciele domu jednakże odmówili i sprawa powędrowała do sądu, który zaocznym wyrokiem nakazał eksmisję. Sprzeciw założył magistrat, uważając, że p. Jaworowskiemu dzieje się krzywda, jako ofierze ustawy samorządowej. Wyrok sądu w tej sprawie zapadnie 23 grudnia.

DALSZE ARESZTOWANIA W GÓRNOŚLĄSKIM WIELKIM PRZEMYŚLE. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Katowicach dr. Torskiego dnia 16 bm. o godzinie 7 rano aresztowano dyrektora firmy „Gołąb" A. Vidora, zastępcę jego Emila Szczyrbę, oraz prokurenta firmy Pawła Jeziorskiego. Równocześnie opieczętowano biura firmy w Katowicach, mieszczące się w gmachu dyrekcji kopalń ks. Pszczyńskiego, gdzie przeprowadzone zostały rewizje przez buchalterów wydziału skarbowego. Aresztowani dyrektorzy podejrzani są o oszukańcze manipulacje finansowe.

ŚNIEG W ZAKOPANEM. Donoszą z Zakopanego: Obfite w ostatnich dniach opady śnieżne poprawiły znacznie pokrywę śniegu, która w tej chwili dzięki utrzymującym się mrozom, stwarza idealne warunki dla uprawiania sportów zimowych. Ruch sezonowy znacznie się ożywił i zaczyna przybierać charakter pełni sezonu zimowego. Od 16 bm. w tutejszych lokalach dancingowych czynne są już nowe orkiestry sezonowe. — Dane biura meldunkowego zarządu uzdrowiska wykazują początkowy od 1 grudnia stałą nadwyżkę w stosunku do tego samego okresu z roku przeszłego, co wskazuje, że tegoroczny sezon będzie jeszcze silniejszy od zeszłorocznego.

ZAGROŻENI „CZYSTKĄ" URZĘDNICY PODPALILI GMACH GPU W MOSKWIE. Dopiero teraz nadeszły z Moskwy sensacyjne szczegóły o wielkim pożarze w gmachu moskiewskiego GPU na Łubiance, który miał miejsce 3 bm. Pożar wybuchł nad ranem i został zgaszony dopiero około południa, przyczem w akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały moskiewskiej straży ogniowej. Cała dzielnica przylegla do gmachu GPU była otoczona gęstym kordonem milicji. Na miejsce pożaru przybyło kilkadziesiąt karetek pogotowia. Według pogłosek, miało zginąć w ogniu wielu uwięzionych, których pomimo pożaru nie wypuszczono z więzienia GPU w obawie przed ich ucieczką. Kilkakrotnie z płonącego gmachu dochodziły odgłosy lekkich detonacyj. Pożar w gmachu GPU wywarł w Moskwie olbrzymie wrażenie. Wybuch pożaru łączą z akcją sanacyjną, czyli tak zw. „czystką" wśród funkcjonarjuszów GPU, wszczętą przez wszechzwiązkowego prokuratora Akułowa. W wyniku tej „czystki" kilkunastu funkcjonarjuszów GPU za najrozmaitsze nadużycia i malwersacje zostało aresztowanych. Według pierwiastkowego dochodzenia pożar miał być wzniecony przez kilku urzędników GPU, którzy pozostali w biurach GPU, by spalić dokumenty, mogące skompromitować ich, względnie ich protektorów. Cenzura sowiecka kategorycznie zabroniła korespondentom zagranicznym nadawania wiadomości o samym fakcie pożaru, wskutek czego wiadomość o pożarze w moskiewskiem GPU nadeszła drogą okrężną.

Przepowiednia pogody

na wtorek:

Wielkopolska, Polska środkowa, Wileńskie i Polesie: Chmurno i mglisto. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry miejscowe. Pozostałe dzielnice kraju: Chmurno, miejscami mgła z zanikającemi opadami. Umiarkowany, lecz już słabnący mróz. Słabe wiatry z kierunków północnych.

TELEGRAMY

—o—

PRETENSJE RODZIN OFIAR KATASTROFY POZNAŃSKIEJ

Warszawa, 18 grudnia (tel. wł.). Rodziny ofiar katastrofy kolejowej w Poznaniu zwróciły się do adwokatów warszawskich o pociągnięcie kolei państwowych do odszkodowania za katastrofę. — Powództwo sięgać będzie około miljona złotych.

DOLAR W WARSZAWIE

Warszawa, 18 grudnia (tel. wł.). Dziś dolar w Banku Polskim płacono 5'61 zł. W obrotach prywatnych 5'64 zł.

WĘGIEL POLSKI DLA KOLEI WŁOSKICH

Warszawa, 18 grudnia (PAT). Podpisany został w Rzymie przez przemysłowców polskich kontrakt na dostawę węgla dla kolei państwa włoskiego. — Kontrakt opiewający na 1,600.000 ton węgla ma być wykonany w ciągu czterech lat.

RUMUŃSKIE WYBORY

Bukareszt, 18 grudnia (PAT). W dniu 20 grudnia odbędą się w całej Rumunji wybory do Izby deputowanych. Wybranych będzie 387 deputowanych. W głosowaniu nie wezmą udziału kobiety. Do wyborów zgłosiło się kilkanaście ugrupowań politycznych między in. partja narodowo-liberalna pod przewodnictwem premjera Duca, partja narodowo-chłopska z Michalake na czele, partja liberałów - dysydentów z Jerzym Bratianu, partja narodowo-rolnicza Gogi, partja chłopska z drem Lupu na czele.

SKAZANIE BRATA KREUGERA

Sztokholm, 18 grudnia (PAT). Sąd najwyższy skazał Torstena Kreugera, brata słynnego króla zapałczanego Ivara Kreugera, na dwanaście miesięcy ciężkich robót za oszustwa i narażenie na straty w wysokości półtora miljona koron posiadaczy obligacyj jednego z przedsiębiorstw Kreugera.

POLAK PREZESEM AMERYKAŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nowy Jork, 18 grudnia (PAT). Prezydentem amerykańskiej Federacji Pracy na stan nowojorski wybrany został Emanuel Kowalewski z miasta Rochester.

PROFESOROWIE PRZECIW ROOSEVELTOWI

Nowy Jork, 18 grudnia (PAT). Opinja publiczna Stanów Zjednoczonych żywo reaguje na eksperymenty gospodarcze prezydenta Roosevelta. Ocena jednak jego posunięć gospodarczych i finansowych jest różnolita, a czasem nawet biegunowo przeciwna. Ostatnio 10 profesorów uniwersytetu w Princetown pod przewodnictwem prof. Kemmerera podpisało deklarację, protestującą przeciwko ewentualnej inflacji walutowej. W proteście tym stwierdza się między in., że inflacja byłaby szkodliwa dla kraju, że z powodu inflacji ucierpieliby najwięcej robotnicy, których zarobki wzrastałyby o wiele wolniej, niż ceny, dalej straciliby posiadacze polis ubezpieczeniowych, właściciele depozytów bankowych, zakłady naukowe, instytucje społeczne, szpitale posiadające fundusze ulokowane w obligacjach itd., że aczkolwiek standard złota nie jest idealnym miernikiem, to jednak stanowi on najlepszy system, jaki świat dotąd wynalazł, wreszcie, że rychły powrót do standardu złota i współpraca z innemi narodami w celu udoskonalenia tego systemu może być wysoce pożyteczna w interesie obudzenia ogólnego zaufania i trwałej odbudowy gospodarczej. Zgoła inną opinję wypowiedział profesor słynnego uniwersytetu Columbia dr. Seligman na zebraniu ekonomistów tegoż uniwersytetu. Prof. Seligman oświadczył, że powrót do standardu złota na dawnej podstawie byłby dzisiaj katastrofalny ekonomicznie i politycznie. Wydanie kilku miljardów dolarów na przyspieszenie odbudowy gospodarczej nie jest żadną miarą czemś bardziej niebezpiecznem niż wydanie takich sum na wygranie wojny zbrojnej.

O unieważnienie „wyborów" gromadzkich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 grudnia.

Dziś sejmowa komisja administracyjna rozpatrywała wspólny wniosek klubu ludowego i stronnictwa narodowego, domagający się **unieważnienia wyborów gromadzkich.** Referent pos. Wierczak (str. nar.) stwierdził, że w 90 procentach gromad wybory wogóle się nie odbyły, ponieważ **wysłannicy starostw**, w wielu wypadkach nauczyciele ludowi, rozmaitemi sztuczkami doprowadzili **do unieważnienia wszystkich list opozycyjnych, pozostawiając tylko listy rządowe.** Referent przytoczył szereg konkretnych wypadków nadużyć, zwracając uwagę **na późne ogłoszenie terminu wyborów.** W wielu wypadkach wprost wprowadzano wyborców w błąd **przez zmianę godziny wyborów.** Były też liczne **fałszerstwa przy obliczeniach.** Referent domaga się **unieważnienia** wyborów i rozpisania nowych. M. in. cytuje list otwarty działacza samorządowego z powiatu tomaszewskiego. Kazimierza Ligowskiego do wojewody lubelskiego i posła sanacyjnego Polakiewicza. W liście tym Ligowski wskazuje, że daleko lepiej było na czas jakiś zawiesić samorząd gminny, niż aplikować ludności podobne wyczyny.

W dyskusji pos. **Wrona** (str. lud.) przytoczył cały szereg konkretnych przykładów nadużyć i **zaprotestował przeciw używaniu nauczycieli** do tego rodzaju „wyborów". Przy wyborach tych zwyciężył nietyle rząd, ile dotychczasowi wójtowie i sołtysi, oraz grube interesy materjalne różnych macherów.

Wicemin. spraw wewnętrznych **Korsak** oświadczył, **że z 33 tysięcy miejscowości**, gdzie odbyły się **wybory** gromadzkie, 86 procent nie wniosło sprzeciwu. Według obliczeń p. Korsaka wpłynęło 3.800 protestów. Uwzględniono dotychczas 466 protestów, zaś w 190 wypadkach unieważniono wybory z urzędu. Wicemin. Korsak zapewnia, że wdroży śledztwo wszędzie tam, gdzie były nadużycia i skarży się na bojówki endeckie oraz zapowiada wniesienie doniesień karnych przeciw dziennikom rzucającym oszczerstwa.

Po przerwie południowej przemawiał szereg mówców. Tow. poseł Zygmunt Piotrowski stwierdził, że **nacisk władz administracyjnych na wybory był wielki i że właściwie nie były to wybory, lecz nominacje zgóry ustalone.** Nauczyciele ludowi jako przewodniczący komisyj tak są zdepopularyzowani swą stronniczością, że w wielu miejscowościach **ludność ich przepędziła**, a zaszły też wypadki pobicia.

W odpowiedzi wicemin. Korsakowi, że tylko około 4.000 protestów wpłynęło, tow. Piotrowski oświadcza, że ludność nie wierzy w skuteczność protestów, **które ma składać na ręce tej samej władzy, która wybory zarządzała** i przeprowadzała, a ma też doświadczenie z okresu **wyborów sejmowych, gdyż protestów mimo upływu 3 lat nie rozpatrzono.** Odstrasza to od wnoszenia protestów, gdyż okazują się bezskuteczne.

W dyskusji dalszej przytoczono różne fakty nadużyć. Okazało się też, że w pewnej miejscowości **na sanacyjnego radnego gminnego wybrano nieboszczyka, który od 6 lat spoczywa w grobie.**

Mówcy sanacyjni żądali odrzucenia wniosku o unieważnienie wyborów.

Po przemówieniu wicemin. Korsaka **większość sanacyjna wniosek odrzuciła.**

Pos. Wierczak wobec tego zrzekł się referatu, który objął senator Długosz.

—ooo—

Gospodarka w lasach państwowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 grudnia.

Dziś obradowała komisja budżetowa Sejmu nad preliminarzem budżetowym ministerstwa rolnictwa i reform rolnych. Referował pos. Strojnowski (BB). Po stronie dochodów preliminuje się 3,230.500 zł., zaś po stronie wydatków 5,648.380 zł. Referent omawia gospodarkę lasów państwowych. Administracja lasów reprezentuje pogląd, że należy w jeden zarząd ująć dziedziny hodowli, urządzenia, odnowienia i ochrony lasów. Poważny odłam leśników oraz NIK jest zdania, że te dziedziny trzeba rozgraniczyć. NIK doszła do wniosku, iż **zapas drzewa w drzewostanach rębnych dalej się obniża** i że podaż drzewa z lasów państwowych jest nadmierna. Referent zaznacza, że 1 metr sześć. materjału okrągłego przeznaczonego do przetarcia w tartakach państwowych obciążony jest kosztami 10 zł. 58 gr., a to z tytułu kosztów zarządu i prowadzenia tartaków. Koszty przetarcia w tartaku prywatnym wynoszą od 1 metra sześciennego 4 do 6 zł.

Wpływy z samych lasów państwowych wynoszą tylko 7,159.150 zł.

Budżet funduszu reform rolnych referował pos. Kamiński (BB) zaznaczając, że na czoło prac wysuwają się zagadnienia komasacji, praca w kierunku stworzenia zapasów ziemi i parcelacja musiała **ulec redukcji.**

Przemawiał następnie min. rolnictwa Nakoniecznikoff-Klukowski w tonie bardzo optymistycznym.

Obcinał palce, by uzyskać ubezpieczenie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 grudnia.

Dziś w sądzie okręg. karnym rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciw Bolesławowi Wikiełowi oraz Zofji Wrzosek-Szymańskiej, oskarżonym o oszustwa ubezpieczeniowe. Wikieł ubezpieczył się w Towarzystwach ubezpieczeń, **sam obciął sobie palec** i otrzymał poważne odszkodowania. Raz obciął sobie częściowo duży palec i otrzymał 10.800 zł. odszkodowania z poznańsko-warszawskiego Tow. Ubezpieczeń. Później ubezpieczył się w Krakowskiem Tow. Ubezpieczeń i **obciął sobie dalszą część palca**, otrzymując odszkodowanie w sumie 15.255 zł. — Wrzoskowej, która była ubezpieczona w Tow. Ubezpieczeń „Przezorność" na sumę 50.000 zł. **również Wikieł obciął palec.** Miała ona otrzymać premję asekuracyjną, lecz na przeszkodzie stanęło orzeczenie lekarskie wyrażające zdanie, że chodzi tu o **umyślne okaleczenie.**

Wikieł w swoim domu **dokonywał całej serji takich „operacyj" z obcinaniem palców.**

Sprawa wyszła na jaw wskutek doniesienia niejakich Krzyżowskich, którym Wikieł **proponował zaasekurowanie się i obcięcie palca**, celem uzyskania sumy asekuracyjnej.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Kleopatra" C. Norwida (uroczysta premjera).
Środa, 6'00: „Kleopatra" C. Norwida (przedstawienie dla młodzieży).
TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 7'30: „Stefek".
Środa, 7'30: „Stefek".

OPÓŹNIENIA POCIĄGÓW. Wskutek nadmiernych opadów śnieżnych, pociągi przybywające do Lwowa mają znaczne opóźnienia. Ostatniej doby opóźnił się pociąg wiedeński o 70 minut, warszawski 40 minut, z Poznania 45 minut. W związku z temi opóźnieniami, musiano odroczyć czas odjazdu pociągów do Tarnopola Podhajec, a to ze względu na pasażerów, którzy mieli przesiadać na te linje, a pociągi którémi przybyli uległy opóźnieniu.

WCIĄŻ TO SAMO. Zatrzymano Aleksandra Dydiuka (Zamkowa 8) za fałszowanie monet 2 i 5 zł. Podczas rewizji znaleziono formy do odlewania monet i zapas gotowych odlewów. W urzędzie pocztowym przy ul. Głębokiej wywiadowca PP. przytrzymał znanego złodzieja Józefa Iwaniszyna (Kreywa), gdy ten kręcił się wśród publiczności. Post. policji pełniąc służbę na ul. Janowskiej spostrzegł jakichś osobników usiłujących włamać się do restauracji J. Krzesika. Na widok policjanta włamywacze poczęli uciekać, gdy na wezwanie posterunkowego uciekający nie zatrzymali się posterunkowy oddał w ich kierunku strzał z rewolweru. Helena Czerniowska lat 26 (Gosiewskiego 5) napiła się w zamiarze samobójczym spirytusu denaturowanego. Karetka pogotowia odwiozła ją do szpitala powsz. 7 aresztowań za kradzieże, w tem dwie kieszonkowe, 2 kradzieże u Adolfa Meiselsa (Kazimierzowska 17) kradzież garderoby wart. 2.900 zł. i kradzież bielizny na szkodę Urbańskiej Anny i jedno aresztowanie za przejazd pociągiem bez biletu.

SAMOBÓJSTWO KRAWCA. Józef Teserowicz lat 30 z zawodu krawiec (Trauguta 11) popełnił samobójstwo przez powieszenie się na drzwiach w swojem mieszkaniu. Powód samobójstwa nieznany.

ZNOWU FAŁSZERZE MONET. Onegdaj aresztowano Alex. Dydiuka za fałszerstwo monet a wczoraj aresztowano Torosiewicza Józefa (Źródlana 52), Bronisł. Goralewicza (Źródlana 52), Teluka Józefa (Żółkiewska 48) i Zofję Goralewicz (Pełtewna 52) za fałszowanie i puszczanie w obieg monet 2 zł. W czasie rewizji znaleziono przyrządy do wyrabiania fałszywych monet oraz 58 sztuk gotowych falsyfikatów.

WŁAMANIE DO DEPOZYTÓW SĄDOWYCH. Wczoraj nieznani sprawcy dokonali włamania do lokalu depozytu sądowego przy ul. Batorego. Ofiarą padły różne rzeczy, różne lica sądo-

Pamięci śp. dyr. J. Tomickiego

W niedzielę odbyła się w hali maszyn elektrowni lwowskiej na Persenkówce uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci śp. dyr. Józefa Tomickiego, twórcy miejskich zakładów elektrycznych we Lwowie. Uroczystość przypadła w 25 rocznicę założenia elektrowni na Persenkówce, a wzięli w niej udział delegaci rady miejskiej i personal zakładów, zachowujący we wdzięcznej pamięci wieloletnią działalność swego pierwszego dyrektora i zwierzchnika. Józef Tomicki był bowiem znakomitym fachowcem, świetnym organizatorem i człowiekiem w pełnem tego słowa znaczeniu. Dzięki też tym przymiotom założyciela i twórcy elektrowni lwowskiej i kolei elektrycznej, jednej z pierwszych w Europie, stanęły one odrazu na wysokim poziomie. W mądrej głowie śp. Tomickiego umiały się znakomicie pogodzić i sharmonizować najwyższe potrzeby techniczne i finansowe przedsiębiorstwa z potrzebami wszystkich, choć tak licznych pracowników, którzy stanowili niejako wraz z dyrektorem jedną wielką rodzinę, owianą wspólną troską o rozwój zakładu, jej rozkwit i własne ludzkie życie.

Niestety następcy nie dorośli umysłowości zmarłego założyciela. Stąd mnożące się skargi na zakład światła i kolei, również uzupełnianie personalu jest dalekiem od tego wysokiego poziomu moralnego, jakie obserwowaliśmy w latach minionych.

Tem bliższą jest ta uroczystość mieszkańcom Lwowa, tem bliższą pracownikom zakładów elektrycznych, wszyscy bowiem pragnęliby powrotu minionego czasu. Cześć pamięci założyciela wielkich miejskich zakładów elektrycznych.

Akademja ku czci St. Żeromskiego

W ubiegłą niedzielę, jako w 8 rocznicę zgonu nieodżałowanej pamięci pisarza ludzi pracy w Polsce, Stefana Żeromskiego, odbyła się w sali przy ul. Rutowskiego staraniem miejscowego OKR PPS uroczysta akademja. Uroczystość zaczęła się odśpiewaniem „Pieśni pracy" przez Chór Robotniczy. Następnie znany i ceniony literat red. Jampolski Włodzimierz wygłosił piękne przemówienie na temat życia i twórczości Żeromskiego, pisarza ludzi pracy. Targa duszą naszą do głębi — mówił red. Jampolski — gdy wyczuwamy brak głosu, który tłumaczył nasze pragnienia i żądania. Przestało bić serce, tak głęboko współczujące nad niedolą proletarjatu wiejskiego i miejskiego, serce, które wskazywało brak Wielkiej Idei, zmieniającej oblicze Polski, wewnętrznie i zewnętrznie. Klasa pracująca Polski straciła swego „dobosza biegnącego obok spracowanego szeregu", jak sam się określa Żeromski, ale pozostaje po nim ta wspólnota duchowa, ten imperatyw solidarności bezdomnych bohaterów pisarza, którzy poświęcali swoje życie, aby walczyć z przemocą i niewolą. Ideał bohaterów każe nam walczyć, tembardziej, że tkwi w nas, że zmieniły się czasy i... ludzie, ale nie zmienił się wyzysk proletarjatu.

Wybitna interpretacja treści społecznej utworów zmarłego pisarza, znalazła odzwierciedlenie przez usta naszych kochanych artystów teatrów miejskich w osobach: pp. Białoszczyńskiego i Krasnowieckiego.

Artystka pani Janina Martini przeczytała z uczuciem dwa utwory poetyckie Staffa i Wierzyńskiego, poświęcone Żeromskiemu.

Z TEATRU

Teatr Rozmaitości: „STEFEK", komedja w 3 aktach J. Devala.

Nie można uważać za wadę tej miłej komedji, że kompozycyjnie rozpada się na dwie akcje o dwóch właściwie problemach, dość luźnie ze sobą związanych osobą bohatera. Jeżeli zaś chcemy ją wziąć jako jednolitą całość, to dwa pierwsze akty musi się określić jako rozwlekłą introdukcję we właściwą rzecz — w świetnie, to znaczy w subtelnie i z psychologiczną prawdą zbudowany akt III, który jest sam dla siebie cackiem scenicznem. Kwestja pedagogicznego wychowywania dosyć niesfornego chłopca, żyjącego między tkliwą miłością matki a oschłą surowością przybranego ojca, rozprowadzona szeroko przez dwa akty, schodzi nagle na ostatni plan: akt III. o nowej, barwnej akcji, wyświetla, że ten zamęt wewnętrzny, znamionujący życie duchowe wyrostka, był kwintesencją okresu, w jakim się znajdował — okresu seksualnego dojrzewania, który już poprzednio przejawiał się pieszczotliwą miłością do matki-kobiety. Rewelacja ta, zrozumienie, że ukochany chłopak stał się już mężczyzną, jest początkowo dla matki bolesnym wstrząsem, ale rozumna miłość macierzyńska każe jej postąpić odpowiednio: będzie się starała, aby to nowe życie, życie seksualne syna popłynęło odtąd — o ile to możliwe — normalnym torem.

Ten znakomity akt III z nawiązką opłaca widzowi zbyt powolne tempo dwóch poprzednich.

Trudną — bo jakże łatwo przy odtwarzaniu typu 17-letniego chłopaka popaść w niesmaczne silenie się na dzieciniadę i w śmieszność — rolę Stefka ku pełnemu zadowoleniu oddał p. Więckowski. Kreacja konstruktywnie jednolita, w ekspresji bezpośrednia. Ujmująca w pogodnej rezygnacji zdradzonej żony, silna w dramatycznych momentach była p. Jakubińska. P. Leliwa stał mocno jako filar komedjowy, p. Machalski grał z dużą ruchliwością i temperamentem. Charakterystycznie wyraziste kreacje pp. Życzkowskiej i Nikluszkówny. Epizod p. Śląskiej — rażąca afektacja.

Artur Ćwikowski.

we jak futra i t. d. Możliwe, że włamanie pozostaje w związku z usiłowaniem zmierzającem do zatarcia śladów w jakiejś sprawie. Śledztwo trzymane jest w tajemnicy.

ARESZTOWANIE PRZEMYSŁOWCA. Wczoraj aresztowano znanego przemysłowca Pawła Kleina, a to na skutek doniesienia wierzycieli. Klein bowiem obciążył fikcyjnie realność swego zięcia naciągając wierzycieli na 15.000 dolarów.

POŻAR W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM. W zabudowaniach monopolu spirytusowego przy ul. Kąpielnej 2 wybuchł wczoraj pożar. Zapaliła się wozownia. Spłonął cały budynek z zapasami siana i słomy.

KOŚCIUK domniemany morderca służącej Zalotówney zbiegł zagranicę.

Ze sportu

HOKEJ WE LWOWIE I W KRAJU: Pogoń—Lechja 0:1. Zwycięstwo Lechji zasłużone. **Łódź:** Warszawianka—ŁKS 4:2. **Toruń:** Legja—TKSZ 1:0. **Kraków:** Cracovia pokonała Robotniczą Legję w stosunku 7:1 (3:0, 2:1, 2:0).

KRAKÓW ZWYCIĘŻA. Reprezentacja Krakowa pokonała drużynę belgijską Diable Rouge w stosunku 7:5. Mecz odbył się na śniegu.

WARSZAWA—BUDAPESZT 8:8. Międzymiastowe zawody bokserskie Warszawa—Budapeszt zakończyły się wynikiem remisowym.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Maradu".
APOLLO: „Wyrok życia".
CASINO: „Dziś żyjemy".
CHIMERA: „Król cyganów".
COLOSEUM: „Królewski kochanek" i rewja „Róg obfitości".
KOPERNIK: „Biały upiór" i doborowe uzupełnienie.
MARYSIENKA: „Sabra".
MIRAŻ: „Buster Keaton" i „Kobieta szpieg".
MUZA: „Laurel i Hardy" (wesoły program).
PALACE: „Ucieczka przed Hubem".
PAN: „Prawo do grzechu", oraz rewja.
PASAŻ: „Pod gradem kul" (William Desmond).
RAJ: „Dreyfuss".
STYLOWY: „Romeo i Julcia" i rewja z Bukojemską, Amorskim i Belskim.
ŚWIT: „Kohn i Kelly w tarapatach".
UCIECHA: „Cudotwórca" i rewja Dawidowicza
WANDA: „Obława w Paryżu".

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 19 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 9.45: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg muzyki. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. — 16.40: Gramofon. 16.55: Koncert z Warszawy: muzyka niepodległej Polski. 17.50: Chwilka dyrekcji kolejowej. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.03: „Polowania zimowe". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. — 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: „Miodociany król" operetka Kalmana. 22.30: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Środa 20 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Recital skrzypcowy z Warszawy. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: „Listy i programy". 16.55: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 17.50: Akcja „Radjo dzieciom". 18.00: Odczyt z Poznania: „Ojciec współczesnego niemieckiego rasizmu". 18.20: Odczyt. 18.45: Gramofon. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert kameralny z Warszawy. 21.00: Feljeton Benedykta Hertza. 21.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.05: Gramofon.

O prawdziwe oblicze wyborów w Kamionce-Strumiłowej

Otrzymujemy następujące informacje:

Na temat „wyborów" w Kamionce Strumiłowej dużo się mówi na miejscu — trochę się pisze w prasie, ale koniec końcem wszystkie konszachty sanacji, endecji i tow. przysłania mgła tajemnicy i..... wynik „wyborów". Jak wyglądały te konszachty, wynikiem których był wspólny front endeków, sjonistów i sanacji? Oto pytanie, na które wyborcy nie mają odpowiedzi. Zdawaćby się mogło, że najracjonalniejszem byłoby stworzenie wspólnego frontu opozycyjnego. W tym kierunku podobno rozpoczęli pracować przedstawiciele ludowców — jednak endecja miejscowa wolała pójść na lep sanacji — mając obietnice otrzymania kilku mandatów i pewność, że lista nie będzie unieważniona. W czasie usiłowań ludowców, by stworzyć jednolity front opozycyjny poczęły „chodzić" po Kamionce słuchy, że ich lista zostanie unieważniona. Endecja kamionecka stanęła wobec zagadnienia, albo wybrać drogę zgodną z jej dotychczasową działalnością (z wyjątkiem pertraktacyj o „Sokół"!), interesem państwa i pójść z ludowcami, albo przyjąć mandaty od sanacji i dostać się do korytka. Wybrali przywódcy endeccy to drugie — zdradzając haniebnie interesy szerokich mas, — które im dotychczas ufały. Dalsze dzieje następnego zbratania się z sjonistami — to już rola sanacji: ta zdradzając swoich dotychczasowych sojuszników endeków, — odstąpiła część ich mandatów sjonistom. I znów rzesze wyborców sądziły, że przywódcy endeccy zaprotestują przeciwko zabraniu mandatów na wspólnej liście burżuazji polskiej i żydowskiej i nie zgodzą się na taki sanacyjny bigos. Stało się jednak inaczej. Czyż już i u tych ludzi niema poczucia osobistej godności? Jakże inaczej można tłumaczyć fakt, że przyklasnęli oni jednej liście, która przeszła bez wyborów — dzięki sanacyjnym metodom. Ale wbrew obowiązującym przepisom prawnym, albowiem przewodniczący głównej komisji wyborczej naczelnik sądu p. Szczepaniak ogłosił urzędownie, że zostało wybranych 22 zastępców na radnych zamiast 16. Jest to rażąca obraza § 20 ustawy itd.

Złośliwi powiadają, że jest to sztuczka prawnicza ze strony p. Szczepaniaka, w którym drzemie jeszcze — pomimo wszelkich oznak zewnętrznych — duch skrajnie opozycyjny. Radzimy p. Szczepaniakowi, by był łaskaw dokładnie przestudjować rozdział XX k. k. 1932, a w szczególności art. 118 i nast. oraz art. 86 i nast.

Sprawę wyboru burmistrza omówimy w następnym artykule.

Z SALI SĄDOWEJ

WIELKI PROCES KOMUNISTYCZNY WE LWOWIE

Zaczęło się to od niewinnej walizki. U funkcjonarjusza pocztowego Szczepana Seibisza przy ul. Ochronek we Lwowie mieszkał w r. 1932 20-letni młodzieniec, podający się za ucznia gimnazjalnego, Leonard Berkowicz. W kwietniu 1932 Berkowicz wyjechał ze Lwowa i pozostawił w mieszkaniu walizkę. Ponieważ przez szereg tygodni nie zjawiał się, p. Seibisz otworzył walizkę i ku swemu przerażeniu znalazł w niej druki komunistyczne. Pobiegł więc z doniesieniem o swem odkryciu do policji, w rezultacie po dłuższych poszukiwaniach w dniu 30 września 1932 przytrzymany został Berkowicz i od tego czasu przebywa w więzieniu śledczem. W październiku 1932 na podstawie wiadomości **konfidencjonalnych** a częściowo inwigilacji aresztowani zostali podejrzani o działalność komunistyczną: 2) dr. fil. Julja **Brüstigerowa**, wdowa po adwokacie, b. nauczycielka gimnazjalna we Lwowie, b. redaktorka komunistycznego „Przeglądu współczesnego" zawieszonego później przez władze, 3) dr. Gittel **Rottenberg-Rudel**, pseud. Nina, lekarka we Lwowie, magister praw, 4) Eljasz Locker we Lwowie, 5) **Michał Petron** false Bandera, destylator w Drohobyczu, 6) Winczesław **Siemiarczuk**, rzeźbiarz we Lwowie (legitymujący się dowodem osobistym na nazwisko Marka Rattnera), 7) Franciszek **Biliński** vel Bohdan Wesołyj, korepetytor w Drohobyczu, 8) Janina Tauba **Kowalska**, biuralistka, z Warszawy, czasowo we Lwowie, 9) Uljana **Wołyniec**, false Marja Bandera, absolwentka szkoły zawodowej we Lwowie i 10) Marja **Solak** bez zajęcia, we Lwowie.

Wszyscy wymienieni zostali oskarżeni o zbrodnię stanu z powodu przynależności do komunistycznej partji Zach. Ukrainy (K. P. Z. U.) oraz (Berkowicz) do komunistycznej partji Polski (K. P. P.), ponadto Berkowicz i dr. Brüstigerowa oskarżeni zostali o występek przeciw porządkowi publicznemu przez rozrzucanie odezw komunistycznych, a Siemiarczuk o występek przeciw dowodowi tożsamości z powodu legitymowania się cudzym dowodem tożsamości.

Wczoraj przed sądem przysięgłych rozpoczęła się przeciw nim rozprawa. Sprawa Uljany Wołyniec, która nie jawiła się w sądzie została wyłączona, Marja Solak w pierwszym dniu rozprawy również nie jawiła się.

Zaznaczyć należy, że z pośród oskarżonych tylko dr. Brüstigerowa, Kowalska, Wołyniec i Marja Solak, pozostają na wolności pod dozorem policyjnym, reszta oskarżonych od października 1932 przebywa w więzieniu śledczem.

Rozprawie przewodniczy s. o. Jagodziński, oskarża prok. Prachtel-Morawiański, obronę prowadzą: dr. Axer, Gelb, Landau i Pańkowiewa.

GDY STAREJ NIEWIEŚCIE ZACHCIEWA SIĘ MIŁOŚCI

Sensacyjna sprawa ze względu na swe tło toczy się przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Tertila.

Na ławie oskarżonych zasiadł 30-letni Józef Zwerdling, szofer, który swój ciężki zawód zamienił na bardzo wygodny — utrzymanka pięćdziesięciokilkuletniej wdowy Pepi Gruderowej, którą tak omotał, że wydobywał od niej nietylko gotówkę ale i zobowiązania wekslowe na dziesiątki tysięcy złotych. Pani Pepi Gruder jako współwłaścicielka wielkich dwu kamienic miała pieniędzy niemało, a naiwność jej (pomimo takiego wieku!) byłby Zwerdling wyzyskiwał bez końca gdyby nie rodzina Gruderowej, która ją uchwałą sądową ubezwłasnowolniła. Zwerdling na podpisy wekslowe Gruderowej kupował ubrania, dywany, srebro, naczynia aluminiowe, maszyny do szycia itp. a następnie te rzeczy sprzedawał, gotówkę chowając do swojej kieszeni.

Zwerdling odpowiada nie tylko za doprowadzenie do ruiny p. Gruderowej ale i za przywłaszczenie sobie gotówki w wysokości 12 dolarów na szkodę p. Jakóba Bergmana i za oszustwo na szkodę p. Józefa Wajdy, którego skłonił do żyrowania bezwartościowych weksli.

Zwerdling tłumaczy się wykrętnie, że wszystkie „interesy" prowadził w porozumieniu z p. Gruderową z którą zamierzał się ożenić, a jedynie rodzina jej temu przeszkodziła.

Oskarża prok. Minasowicz, broni dr. Melner.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.